

Posłuchaj

()

Grzech acedii polega głównie na tym, że chciałoby się być w innym miejscu robiąc co innego niż to, co się akurat robi.

> „Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma”.

Niemcy mówią na to *Fernweh* – „tęsknota za oddalą”, co Polacy tłumaczą jako „tęsknota za dalekim światem”.

W życiu duchowym świeckich często napotkać można tęsknotę za idealnym zakonem, do którego człowiek nie trafił, który jednak musi przecież gdzieś istnieć.

Piszący te słowa również przechodził przez ten etap, był jednak bardziej pragmatyczny od Hilary White. Ta, w

przeciwieństwie do niego, w taką podróż wyruszyła, ale odpowiedniego zakonu nie znalazła.

Dlaczego?

Bo takich nie ma, patrz jej artykuł *Późne i utracone powołania*. Autor niekiedy dopuszcza myśl, zwykle wtedy, gdy jest już bardzo zestresowany i zmęczony, że w zakonie to by miał lepiej ….

Regularne modlitwy, śpiew chorału, praca ręczna, lektura duchowa. Zatem to wszystko, co i tak robi, chociaż w mniejszym wymiarze godzin.

Niejeden lub niejedna z nas ma takie myśli, które należy odrzucić, bo pochodzą od złego ducha będąc przejawem acedii.

Ilekroć autor takie myśli dopuszcza, rzeczywistość szybko sprowadza go na ziemię, jak ostatnio przeczytany artykuł na temat polskiego pedofila-trapisty w walijskim zakonie.

W zakonach męskich dzieje się od dziesięcioleci bardzo źle, występują w nich:

- pozbawieni iluzji i życia duchowego alkoholicy cierpiący na depresję,

- ojcowie rodzin regularnie odwiedzający swoje konkubiny, patrz tu,
- homoseksualiści współżyjący ze sobą, patrz relacje ks. Adama Wyszyńskiego, byłego dominikanina,
- pedofile kryjący się nawzajem, patrz tu.

Oczywiście bywa i tak, że wszystkie wymienione grupy znajdują się pod jednym klasztornym dachem wraz kilkoma normalnymi, niezdegenerowanymi na okrasę.

Ci ostatni niestety normalnej duchowości rozwinąć nie mogą, będąc częścią całości.

Pragnąc się przenieść gdzie indziej słyszą, że „ideału nigdzie nie ma”, przez co zastanawiają się nad tym, czy życie zakonne zawsze tak wyglądało, tylko ludzie kiedyś bardziej kłamali.

Wszyscy ci, których autor osobiście poznał, a którzy życia zakonnego spróbowali, odeszli nie dlatego, że wymagania były za wysokie, ale za niskie.

My żyjący w świecie zakładamy, że to zakonnicy i zakonnice powinni się za świat modlić, umartwiać, pokutować, a nie my świeccy, którzy mamy nasze sprawy.

Tymczasem oni są w takim stanie, że Pan Bóg od nich już niczego nie wymaga, ani nie przyjmie.

Jak w przypadku ofiary Abrahama to Bóg wybiera sobie ofiary, od których tego zadośćuczynienia oczekuje.

Father Ripperger mówił coś podobnego, że modlić to powinni się świeccy, bo od duchownych już niczego wymagać nie można. Przykra to prawda.

Steven Skojec prowadząc jeszcze *onepeterfive* zaobserwował, że wszyscy znani mu przykładni katolicy mieli jakieś hiobowe doświadczenia.

Autor to potwierdza, bo je miał i mieć będzie. Pan Bóg jest surowy, dokonuje przesiewu i oczyszcza nas jak złoto. Ot, co.

Oczywiście, że się człowiek broni przed tym jak może, bo „się nie na to pisał" i od tego są duchowni, by byli święci, a tymczasem Pan Bóg myśli inaczej. Myśli długoterminowo, z perspektywy wieczności, nieba, piekła i Sądu Ostatecznego.

Czyściec jest ciężki i jeśli poważnie potraktować to, co podane jest w „Rękopisie z czyśćca„, to mało kto ze współczesnych duchownych w ogóle tam trafi.

Pójdą do piekła na męki wieczne i dlatego Pan Bóg ich za życia nie doświadcza ani nie karze, bo jest doskonałym ekonomem.

To jest też odpowiedź na pytanie, dlaczego grzesznikom dobrze się wiedzie na tym świecie. Bo inaczej będzie na tamtym. Przypatrzmy się słowom psalmu 73,18 na temat zagadki powodzenia grzeszników:

„propter dolos posuisti eis”

„ustawiłeś ich dla podstępu”

co Wujek tłumaczy bardzo dosłownie:

„Bo zaprawdę dla zdrad nagotowałeś im”

Grzesznicy są jakby fałszywym znakiem drogowym wskazującym, by skręcić tam, gdzie nie trzeba. Mają nas zwodzić, a my mamy być mądrzejsi.

To dlaczego Pan Bóg to dopuszcza?

Ponieważ inaczej nie byłoby żadnej zasługi. Gdyby nie było Dziwisza zasługa tego, kto się nie prostytuuje w hierarchii kościelnej byłaby mniejsza.

My świeccy musimy przyjąć, że obecnie od duchowieństwa niczego wymagać nie można, o czym pontyfikat Bergoglio nas naocznie przekonał.

Być może w przyszłości faktycznie powstaną jakieś zakony, których zadaniem będzie pokuta za grzechy duchowieństwa. Obecnie się na to nie zapowiada, ale autor podaje ten pomysł.

Póki co obowiązek ten spada na nas, czy tego chcemy czy nie. Ilu katolikom oberwie się za Rydzyka i Dziwisza, nie mówiąc już o Bergoglio.

Doświadczamy teraz wszyscy katolicyzmu kulturowego w drugą stronę. Kiedyś człowiek się szczycił tym, że do takiej organizacji należał, teraz bierze za nią w pysk i się wstydzi.

Pan Bóg wie co robi, stawiając nas na tym miejscu, na którym się znajdujemy, więc nie wolno wybrzydzać. Amen.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related